Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Stolarska 9. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 52 Kraków, sobota 8 maja 1937 r. Rok I

MOSKWA GROZI FRANCJI
rozluźnieniem stosunków dyplomatycznych
Zgon kapitana sterowca „Hindenburg"
Wyrok w procesie K. Broczynera

ROZRUCHY W KATALONII

Cerbere. PAT. Według wiadomości nadeszłych na pograniczu w dniu wczorajszym w mieście Figueras, położonym o 25 klm. od granicy, anarchiści wspomagani przez część milicjantów, którzy znajdowali się w garnizonie fortecy przybrzeżnej San Fernando, owładnęli miastem. Wszyscy radcy miejscy porzucili bez walki swe stanowiska. W szeregu punktów w mieście wystawiono karabiny maszynowe.

W miejscowości Gerone, położonej o 60 klm. od granicy, żywioły skrajne zagarnęły również władzę w swe ręce.

Cerbere. PAT. Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Katalonii, sytuacja Generalidad znacznie się pogarsza. Walka, która w dniach 4 i 5 maja ograniczała się jedynie do Barcelony, toczy się obecnie i na innych obszarach. Oddziały wojskowe przybyłe z Walencji, natknęły się w pobliżu Fortosa na dość silne oddziały buntowników, które usiłowały im zagrodzić drogę. Rozpoczęła się zacięła walka, której wyniki nie są jeszcze znane.

Wiadomość o śmierci członka tymczasowej rady generalidad przewódcy socjalistycznego Sese potwierdza się. Jak się zdaje, został on zamordowany przez anarchistów w pobliżu pałacu rządowego.

Paryż. — Według informacyj nadeszłych z Barcelony, **wczoraj jeszcze toczyły się walki uliczne. Były one szczególnie gwałtowne** na niektórych przedmieściach, naogół biorąc jednak zwłaszcza w centrum miasta, **natężenie walk osłabło.** Liczba ofiar, jak twierdzi Havas, była również mniejsza. Niektóre sklepy spożywcze w godzinach rannych zostały otwarte. **Pisma ukazują się w zmniejszonym formacie.**

Saragossa. PAT. Według wiadomości, nadeszłych z Katalonii, na ulicach Barcelony toczą się dalsze walki uliczne. W mieście Atarazanas pod Barceloną osadzono w więzieniu licznych sympatyków rządu katalońskiego. Na przewódcę socjal-demokratów Carnobera dokonano zamach i ciężko go zraniono.

Przed konsulatem Z. S. R. R. w Barcelonie ustawiono straże wojskowe.

Opanowane przez anarchistów czołgi krążą po drogach prowadzących do miasta i utrudniają komunikację. — Gen. Pozas, który ogłosił stan wojenny, jest całkowicie bezsilny wobec poczynań anarchistów. Przysłane z Walencji oddziały wojskowe stawiają bierny opór i odmawiają strzelania do anarchistów.

Moskwa grozi Francji

Paryż, 7 maja. Z okazji drugiej rocznicy podpisania paktu francusko-sowieckiego (2 maja 1935) „Izwiestia" **wystąpiły z gwałtownym artykułem przeciwko francuskiej polityce zagranicznej, a zwłaszcza przeciwko ministrowi Delbosowi. Artykuł ten wywołał silne poruszenie we francuskich kołach lewicowych.**

„Oeuvre" pisze, że rząd sowiecki zarzuca Francji, iż nie uważa ona paktu francusko-sowieckiego za oś pokoju europejskiego i walki z faszyzmem. Wobec tego sowieckie koła polityczne zastanawiają się, czy pakt ten w ogóle odpowiada interesom Rosji. Dziennik ten konkluduje, że Moskwa nie grozi Francji zbliżeniem się do Berlina, lecz pragnie, by francuska polityka zagraniczna przemawiała w Europie językiem bardziej stanowczym.

Zgon kapitana statku „Hindenburg"

Berlin, 8 maja. Śmierć kpt. Lehmana wywołała w całych Niemczech głębokie wrażenie. Po Eckenerze Lehmann był jedną z najwybitniejszych postaci lotnictwa sterowego. Z chwilą wypowiedzenia wojny Lehman zarządzał „niemieckim towarzystwem aeronautycznym w Frankfurcie". W r. 1917 został mianowany szefem sekcji zakładów budowy „Zeppelinów" w w Friedrichshafen. Począwszy od r. 1928 odbywał on podróże na sterowcu „Graf Zeppelin". — Dowództwo „Hindenburga" zostało mu powierzone w r. 1928.

Wyrok w procesie K. Broczynera

Dziś o godz. 12 w południe zapadł wyrok w procesie z powództwa b. dyr. K. Broczynera przeciw robotnikom firmy „Żegluga Polska".

Sąd skazał wszystkich oskarżonych po 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata, przysądzając poszkodowanemu powództwo i zwrot wszystkich kosztów.

Tak więc zakończył się proces, którego tło i charakter miały „wiadomy" znak. Nie udało się jednak bojówkarzom i ich przywódcom i zostali skazani.

Powództwo cywilne popierał adw. dr. A. Pfeffer.

W numerze poniedziałkowym ukaże się artykuł p. t.:

Obniżyć stopę procentową
od pożyczek hipotecznych!

Deklaracja komitetu porozumiewawczego mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Mor. Ostrawa. — „Dziennik Polski" ogłasza następującą deklarację komitetu porozumiewawczego mniejszości polskiej w Czechosłowacji:

„Deklaracją o polityce mniejszościowej republiki w dniu 20 lutego 1937 r. stwierdził rząd republiki czechosłowackiej potrzebę załatwienia zagadnienia mniejszości polskiej w duchu sprawiedliwości i braterstwa. Uznajemy dobrą wolę rządu i jego zamiary, chcemy poprzeć z całą szczerością. Stronnictwa nasze zgromadziły już zgodne żądania w sprawach polskiego ludu, wymagające uregulowania. Chodzi o żywotne prawa polskiego ludu w Czechosłowacji, o równouprawnienie. Jest to cel wspólny wszystkich i dlatego celu połączyły swoje dążności w s z y s t k i e polskie stronnictwa, stwarzając komitet porozumiewawczy. Chodzi teraz o stwierdzenie, że żądania stronnictw są wolą całego ludu. Tę wolę ma lud nasz objawić i zamanifestować na zwołanych przez połączone polskie stronnictwa wiecach, które się odbywać będą w różnych centrach polskiej ludności na całym Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie maja i pierwszej połowie czerwca b. r. Szczegóły dotyczące miejsca i czasu ich zwoływania i czasu tych zgromadzeń, podane zostaną przez komitety miejscowe.

Minęły czasy samowoli, musimy otrząsnąć się z odrętwienia. Zgromadzenia te mają wykazać naszą siłę w solidarności i sprawiedliwości naszych żądań. Przeto czyńmy przygotowania na tę manifestację zbiorowych dążeń nieugiętej woli, zbierzmy się masowo, bo chodzi o naszą dolę, o dobro ludu, o lepszą przyszłość".

OD WYDAWNICTWA.

Od poniedziałku dnia 10 maja ukazywać się będzie „Krak. Kurier Wieczorny" z obszernym dodatkiem w dziale ogłoszeń o wolnych mieszkaniach, sprzedaży i kupnie nieruchomości.

Z dnia

18 ZŁOTYCH NA 5 MIESIĘCY NA GŁOWĘ.

Z oficjalnego sprawozdania z akcji pomocy zimowej w województwie kieleckim dowiadujemy się, że w ciągu 5 miesięcy udzielono pomocy około 140.000 osobom. Ponieważ do dyspozycji było 2.5 miliona złotych, wypada więc po 18 zł. na 5 miesięcy na głowę t. j. 3.60 zł. miesięcznie.

Czy z tej sumy człowiek choćby o najskromniejszych wymaganiach mo że wyżyć?

Nikt nie zaprzecza, że pomoc zimowa była dla bezrobotnych dobrodziejstwem, że bez nie niej nie byliby wogóle potrafili przetrwać ciężką zimę. Ale pomoc pomocy nierówna — znamy wypadki, że bezrobotni woleli nie zgłaszać się do komitetu, ponieważ — jak twierdzili — żebractwem „zarabiali" więcej niż np. 10 groszy dziennie wedle powyższego rachunku.

Społeczeństwo, w pierwszym rzędzie świat pracy, zdobyło się — częścią dobrowolnie, częścią pod przymusem — na wielkie ofiary w nadziei, że pomoc będzie skuteczna. Zdaje się, że w następnym „wielkim sezonie" bezrobocia, trzeba będzie cały system składek i ich podziału zmienić ,gdyż — jak z powyższego widać — tegoroczny nie osiągnął zamierzonego celu: rzeczywistej pomocy nie dał.

—o—

CZY W POLSCE NIC SIĘ NIE DZIEJE?

Było dawniej zwyczajem, że dzienniki swój wstępny artykuł poświęcały sprawom wewnętrznym Polski.

Czy był on wedle dawnego zwyczaju drukowany na pierwszej kolumnie pisma, czy wedle obecnej mody na trzeciej — tematu zawsze się trzymano.

Popatrzmy, jak jest teraz. Bierzemy do ręki kilka z brzegu dzienników i czytamy tytuły ich artykułów wstępnych. I tak: w „IKC" pisze się o „Europie w stanie płynnym"; „Gazeta Polska" pisze „Po wyborach w Japonii"; „Czas" rozważa sprawę „Między autarkią a wolnym handlem" i t. d.

Bardzo pięknie, że prasa nasza zabiera głos w wielkich sprawach międzynarodowych, chociaż wątpić można, czy głos jej dochodzi do właściwego miejsca. Bądź co bądź żyjemy jednak w Polsce i sprawy polskie powinny nam być najbliższe. Czy może życie polskie nie daje tematów do artykułów? Mój Boże, możnaby codziennie wszystkich pism w Polsce wypełnić sprawami polskimi, a jeszcze wszystkie nie będą wyczerpane. Jesteśmy przecież ciągle w trakcie tworzenia czegoś nowego tam, gdzie pierwej była — pustka.

Wstrząsające szczegóły katastrofy niemieckiego aerostatku

Wyjaśnienie przyczyn eksplozji „Hindenburga"

Lakehurst. PAT. Ogólna liczba ofiar w katastrofie „Hindenburga"

WYNOSI 34 OSOBY, PRZY CZYM ZWŁOKI 6 OSÓB NIE ZOSTAŁY DOTYCHCZAS ODNALEZIONE.

Z 64 pozostałych przy życiu

WIĘKSZOŚĆ LEŻY STRASZLIWIE POPARZONA

w szpitalach małych miejscowości sąsiadujących z Lakehurst. Rodziny i przyjaciele ofiar katastrofy spędziły w głębokiej ciszy większość nocy przy ich zwłokach, złożonych w zamienionej na kostnicę hali lotniska. Przez całą noc nadawały rozgłośnie szczegóły katastrofy, prosząc usilnie automobilistów, aby nie udawali się do Lakehurst i pozostawili na wiodącej tam drodze wolny przejazd

DLA STRAŻY OGNIOWEJ I AMBULANSÓW SZPITALI.

Z nastaniem dnia żołnierze przeszukiwali w dalszym ciągu szczątki aero statku, z których unosił się jeszcze dym.Równocześnie rozpoczęła badanie komisja śledcza. Tłumy ciekawych, pragnących się udać na miejsce wypadku, zostały po drodze zatrzymane przez kordony wojskowe.

Kapitan „Hindenburga" Ernst Lehmann znajduje się w szpitalu w Lekewood. Są tylko

MAŁE NADZIEJE UTRZYMANIA GO PRZY ŻYCIU.

W godzinach rannych zażądał on tłumacza i

PODYKTOWAŁ MU TESTAMENT.

Stan zdrowia leżącego w tym samym szpitalu kapitana Maxa Prussa jest lepszy. Lehmann oświadczył tłumaczowi, iż nie zna on przyczyn katastrofy.

Waszyngton. PAT. Komendant lotniska w Lakehurst Charles Rosendahl w raporcie swym do urzędu marynarki stwierdził ,że przygotowania do lądowania aerostatku miały przebieg normalny. Liny zostały zrzucone mniej więcej z 60 mtr. W 4 minuty po ich zrzuceniu ukazał się ogień w tylnej części statku, który natychmiast zaczął opadać na ziemię. W chwili zetknięcia się z ziemią, cały kadłub statku został objęty przez płomienie. Pożar trwał przez kilka godzin i został ugaszony środkami chemicznymi i wodą. Zdaniem Charles Roseidahla jest jeszcze za wcześnie, aby wyrażać jakąkolwiek opinię o przyczynach katastrofy. Należy zaczekać na wypowiedzenie się w tej sprawie komisji śledczej.

Wiedeń. PAT. Przejeżdżający dziś przez Wiedeń dr. Eckener oświadczył przedstawicielowi „Echa", że jakkolwiek istniała możliwość eksplozji „Hindenburga" przez nieostrożność lub też przez uderzenie pioruna.

PRZYCZYNĄ EKSPLOZJI MÓGŁ BYĆ SABOTAŻ,

ponieważ dyrekcja otrzymywała już oddawna listy z pogróżkami.

Londyn. PAT. Wśród zwłok katastrofy w Lakehurst znaleziono zwłoki miejscowego mieszkańca, który był obecny w porcie lotniczym w chwili lądowania i nie zdążył usunąć się na stronę.

Dotychczas wydobyto spod szczątków sterowca 26 zwęglonych zwłok. Prawdopodobnie wśród spalonych i pokręconych wiązań sterowca znajduje się jeszcze 6 zwłok ofiar katastrofy W wybuchu zginął prawdopodobnie redaktor jednego z dzienników sztokholmskich Berger Brick. Większość ofiar katastrofy stanowią Niemcy. Eckener. który znajdował się w Austrii, w wywiadzie z korespondentem Reutera, wyraził przypuszczenie, iż katastrofa mogła być spowodowana przez sabotaż. Eckener dzisiaj rano wyjechał do Berlina.

Lakehurst. PAT. Burmistrz Nowego Yorku La Guardia przybył na miejsce katastrofy i osobiście objął kierownictwo akcją ratunkową.

Szczątki sterowca są pilnowane przez oddział wojska i policję stanu New Yersey. — W nocy jedynie rząd czerwonych świateł wskazuje miejsce, gdzie wydarzyła się katastrofa. W jednej z sal obok wielkiego hangaru urządzono kaplicę, w której złożone są zwłoki ofiar katastrofy. Policja narazie nie pozwala nikomu zbliżać się do szczątków sterowca. Na miejsce katastrofy przybyli już przedstawiciele władz waszyngtońskich i rozpoczęły dochodzenie, aby wyświetlić przyczyny katastrofy.

* * *

Waszyngton. — Sekcja lotnicza departamentu handlu rozpocznie dochodzenie, by wyświetlić przyczyny katastrofy „Hindenburga". Już obecnie w amerykańskich kołach oficjalnych uważają, iż główną przyczyną katastrofy było wypełnianie go wodorem. Przypominają, iż dr. Eckener przewidywał, że podczas pierwszej podróży Zeppelina do Stanów Zjednoczonych, będzie użyty gaz helium. Wszystko było już przygotowane, by została dostarczona odpowiednia ilość tego gazu, ale Niemcy nie zgodziły się na wywóz koniecznej ilości dewiz.

Produkcja przemysłowa helium jest dosyć kosztowna. a z drugiej strony Stany Zjednoczone i Kanada są jedynymi krajami, posiadającymi naturalne źródła helium. Eckener był więc zmuszony w dalszym ciągu używać wodoru, pomimo niebezpieczeństwa pożaru.

Według ostatnich danych, zginęło w katastrofie 32 osoby. Dwie ofiary katastrofy zmarły w szpitalu. Uratowano 24 pasażerów i 42 członków załogi. Kilka osób — jak twierdzi Reuter — wyratowano dzięki zimnej krwi i przytomności umysłu załogi.

„Hindenburg" miał odlecieć z powrotem do Europy o północy, a więc wkrótce po wylądowaniu w Ameryce. Pasażerowie, którzy przybyli, byli przerażeni, spostrzegając zamiast sterowca płonące szczątki Zeppelina. Większość pasażerów zamierzała udać się na uroczystości koronacyjne do Londynu.

Pogrzeb ofiar katastrofy na kopalni

Bruksela. PAT. W Charleroi odbył się pogrzeb ofiar katastrofy górniczej, w której wielu górników zostało zabitych i rannych.

Wśród ofiar katastrofy znalazł się zabity polski górnik, Franciszek Kukla, a kilku górników polskich odniosło rany. Na znak żałoby wszystkie kopalnie w całym zagłębiu Charleroi wstrzymały pracę. Za trumnami kroczyli przedstawiciele władz belgijskich, poseł R. P. Jackowski, konsul R. P. Nagórny, dyrekcje wszystkich kopalń. Na czele pochodu kroczyły liczne delegacje robotnicze, wśród nich 800 górników polskich z kilkunastu sztandarami polskimi. Kondukt prowadził miejscowy proboszcz w asyście duchowieństwa belgijskiego oraz ks. Moskwa, rektor polskiej misji katolickiej wraz z polskim duchowieństwem. Również kroczyli w pochodzie członkowie związków strzeleckich i harcerze polscy, niosący wieńce i kwiaty ze wstęgami o polskich barwach narodowych. Na cmentarzu ks. Trochonowicz wygłosił przemówienie po polsku i odprawił modły za spokój duszy polskiego górnika.

W dniu żałoby — 12 maja

Warszawa. PAT. W związku z przypadającą w dniu 12. maja rocznicą śmierci Marszałka J. Piłsudskiego, komisariat rządu wydał zarządzenia, aby w okresie czasu od godz. 6-tej rano dn. 12. maja do godz. 6-tej rano dn. 13. maja nie były czynne przedsiębiorstwa widowiskowe, t. j. teatry, kabarety, dancingi, produkcje słowne i muzyczne w kawiarniach, restauracjach, szkołach i salach tańców, przedsięwzięcia, służące celom rozrywkowym.

W lokalach gastronomicznych mogą być czynne głośniki radiowe pod warunkiem, jeżeli będą nadawały program, nadawany przez polskie radio, przystosowany w tym dniu do uroczystości żałobnej.

Strajk węglowy w Anglii?

Londyn. W. wyniku narady, odbytej między ministrem górnictwa Crookshankiem a egzekutywą federacji górniczej, egzekutywa zdecydowała odroczyć ewentualne wręczenie przez górników wypowiedzeń umów o 2 tygodnie, t. zn., że zamiast wręczyć wypowiedzenia umów jak to było przewidywane w dniu 8 maja, uczyniono by to dopiero w dn. 22 nast. m. tak więc strajk, gdyby do niego doszło, wybuchłby dopiero w dn. 6 czerwca. Odłożenie terminu wypowiedzenia umów o 2 tygodnie oznacza jednak, że górnicy uważają za prawdopodobne znalezienie podstawy kompromisu, tak, że według ogólnego przekonania strajk węglowy wydaje się już nieaktualny.

WIELKI SKOK WZWYŻ

Kraków, 8 maja.

Jeden z naszych pp. ministrów, znany z optymizmu, zapowiedział, że znajdujemy się przed zrobieniem wielkiego skoku wzwyż. Prostym językiem mówiąc, miało to znaczyć, że jesteśmy tuż tuż przed przezwyciężeniem kryzysu i wejściem na drogę szczęśliwości, wynikającej z pomyślnych skutków gospodarczych. Przypatrzmy się zupełnie objektywnie jak ten skok się odbywa.

Główny urząd statystyczny obliczył że w roku 1936 na terenie Rzplitej było o 12987 zakładów przemysłowych więcej niż w roku 1935 (ogółem 234697 zakładów). Ten wzrost nie przyszedł odrazu, lecz stopniowo od roku 1932.

Blisko ćwierć miliona zakładów przemysłowych — cyfra, jak na nasze warunki, imponująca. Ale jakie to są zakłady? Bo są zakłady i zakłady. A więc wielkich (pierwszej kategorii) było raptem 194, natomiast od piątej kategorii począwszy, zakłady już liczą się na tysiące, przy czym ostatnia (ósma) kategoria liczy aż 208 tysięcy zakładów.

Bogiem a prawdą — można licząc już wygórowane do trzeciej kategorii włącznie — stwierdzić, że zakładów przemysłowych w istotnym tego słowa znaczeniu jest zaledwie 559, reszta to drobne warsztaty, wśród nich także chałupnicze, czego dowodem jest choćby to, że najwięcej zakładów: 25.000 znajduje się w województwie łódzkim, gdzie chałupnictwo jest ogromnie rozwinięte.

Zachodzi pytanie, gdzie pracują robotnicy, jeżeli jest tyle zakładów przemysłowych? Przecież wiadomo, że wśród półmilionowej armii bezrobotnych jest kilkadziesiąt tysięcy — w samej Łodzi około 30.000 —bezrobotnych robotników ukwalifikowanych — jakże więc pogodzić **wzrost** ilości zakładów z **zmniejszającą** się liczbą zatrudnionych?

Właśnie w latach tego wzrostu — 1932 — 1936 bezrobocie coraz silniej wzrastało. Te nowe zakłady nietylko nie wchłonęły części armii rezerwowej, lecz przeciwnie — powiększyły ją. Oczywiście statystycznie wszystko da się ująć w cyfry i „wyjaśnić", ale cóż, kiedy życie wygląda inaczej aniżeli papierowa statystyka.

Co tu zresztą mówić o łączonej z tym wzrostem — jako jednej z przyczyn — poprawie w kryzysie, kiedy ta poprawa jest tylko w ustach pewnych dygnitarzy, a **niema jej w życiu gospodarczym!** Wystarczy przeczytać jedno ze sprawozdań o sytuacji gospodarczej w Łodzi, aby nabrać innego zapatrywania na tę poprawę. Tam, gdzie istnieje prawdziwy wielki przemysł i gdzie jego „baronowie" są — jak się mówi — smarowani wszystkimi olejami — tam, ogłędnie się wyrażający **nie podzielają optymizmu** sfer oficjalnych na zanikanie kryzysu. Kryzys jest, dowodem czego także zmniejszenie produkcji, ponieważ ludność niema za co kupować.

Fatalnym jest, że lubimy się łudzić, że bujamy w obłokach, tracąc grunt pod nogami. Dlaczego, pytamy, tzw. szary człowiek: chłop, robotnik, mali handlarze, rzemieślnicy — słowem 90 procent ludności — nie odczuwa polepszenia się kryzysu, chociaż wmawiają je w nich **najwymowniejsze usta i najbieglejsze pióra?** Czy cokolwiek zmieniło się w rozpaczliwych stosunkach, że wieś musi się obejść bez nafty, mydła, nawet soli? Że w świecie handlowym, jak kilka dni temu pisaliśmy, rośnie liczba protestów wekslowych? Że rzemieślnicy wołają o pomoc, aby bodaj utrzymać swe warsztaty?

Nikt niema zamiaru winę zwalić na rząd, który, owszem, **robi dużo i nieraz ze skutkiem**, aby do tej ciemnej sytuacji wnieść trochę światła. Ale stosunki i nasze i międzynarodowe są silniejsze od najlepszych chęci rządu, który zresztą powołany jest także do innych spraw, nietylko do związanych z kryzysem i z kryzysu wynikających. **L.**

—o—

Marszałek Rydz-Śmigły

honorowym obywatelem m. Krotoszyna.

Poznan. — Z Krotoszyna donoszą: we wtorek wieczorem na specjalnie zwołanym zebraniu rady miejskiej m. Krotoszyna uchwalono jednogłośnie nadać Marszałkowi Edwardowi Rydzowi Śmigłemu godność obywatela honorowego. Uchwałę tą powzięła rada miejska m. Krotoszyna, jako pierwsze miasto w Wielkopolsce.

Jak nie handel, to rzemiosło

Są luddzie, którzy zawodowo niejako — oczywiście za dobrą zapłatą — trudnią się ratowaniem byle kogo czy czego, jak popadnie. Szczególnie w ostatnich czasach powstał gatunek ludzi, oddających się ratowaniu raz handlu, drugi raz rzemiosła — chyba więc znają się na jednym i drugim? To niekonieczne; wystarczy ustosunkowanie polityczne.

O takim wypadku donosz z Poznania. Jest tam niejaki pan Sikorski, który dotychczas „ratował" handel jako dyrektor związku wielkopolskich chrześcijańskich stowarzyszeń kupieckich. To było głównym zajęciem p. Sikorskiego; ubocznie zajmował się polityką, naturalnie w duchu każdoczesnej konstelacji rządowej: za sanacji był senatorem, obecnie majstruje około OZN. Ta praca nie pozostała bez nagrody: p. Sikorski został posłem na Sejm.

Obecnie na jasnym niebie tego szczęśliwca pojawiły się chmury: związki kupieckie uznały, że ich dyrektor zanadto angażuje się politycznie i postanowiły pozbyć się go Zrobiono to w dowcipny sposób: wypowiedziano pracę całemu personelowi biura Związku z p. dyrektorem na czele.

P. Sikorski znalazł się jednak w kropce. Jeżeli kupcy nie chcą się dać przez niego ratować, poświęci swe talenty — rzemieślnikom i zostaje dyrektorem Związku stow. rzemieślniczych.

I niech ktoś wobec tego ośmieli się twierdzić, że działaczom politycznym brak — zmysłu kupieckiego! Wszystko jedno kogo ratują — oni mają tak dobre serce, że nie mogą ani na chwilę usiedzieć bez niesienia komuś pomocy i — pobrania na pierwszego całej pensji.

Sprawa ta ma jednak głębsze znaczenie: okazuje się, że OZN. ma na terenie wielkopolskim do walczenia z trudnościami wśród — zdawało się — najwięcej „obozem" się entuzjazmujących. Stan średni — kupiectwo, tak w tej dzielnicy potężne, ma za zło swemu dyrektorowi, że zanadto zapalił się do tworu płk. Koca — to nie świadczy dobrze o jego powodzeniu wśród tych twardych ludzi

To jednak nie zmieni faktu, że p. Sikorski — nie mówiąc o mandacie — nie pozostanie bezrobotnym. Kupcy, rzemieślnicy, potem mogą być inni, byle robić ruch — koło i dla siebie.

Czego pragną Włochy *i Niemcy*

Rzym. — Virginio Gayda, omawiając na łamach „Giornale d'Italia" wyniki rzymskiej wizyty ministra spraw zagranicznych Rzeszy **barona von Neuratha**, pisze, iż w sprawach gospodarczych postanowiono **ożywić wzajemną wymianę** oraz rozwinąć współpracę **na terenie imperium włoskiej Afryki Wschodniej.** Współpraca ta znalazła już swój wyraz w założeniu Towarzystwa Górniczego, którego technicy pracują na terenie abisyńskim. W okresie sankcyj **Niemcy zajęły pierwsze miejsce w handlu zagranicznym Włoch.** Ten prymat winien być utrzymany przy równoczesnym rozszerzeniu eksportu włoskiego do Niemiec.

Odnośnie do projektów, wysuwanych przez Waszyngton w sprawie światowych porozumień ekonomicznych, Włochy i Niemcy gotowe są w tym kierunku współpracować pod trzema warunkami: **1) projekty winny być realne, a nie utopijne, 2) winny być wolne od tendencji hegemonii na rzecz niektórych państw. 3) nie mogą zmierzać do zniesienia polityki autarchicznej, którą muszą prowadzić Niemcy i Włochy.**

Przechodząc do spraw politycznych, Gayda twierdzi, że **oderwanie się Niemiec i Włoch od Ligi Narodów** w żadnym razie nie może oznaczać negatywnego ustosunkowania się do szerszej współpracy europejskiej. Liga Narodów może być zastąpiona nowym systemem mniej uniwersalnym, ale bardziej odpowiadającym celom międzynarodowego porozumienia i współpracy. Włochy i Niemcy posiadają **odmienną koncepcję pokoju, niż Francja i Anglia.** Różnice są jednak nie sprawą zasad, ale metod. Dowodem, iż koncepcja niemiecka i włoska jest bardziej realistyczna, może być fakt, że **Włochy i Niemcy gotowe są podjąć rozmowy na temat paktu zachodniego na zasadach dawnego locarna, gdy tylko zostanie całkowicie wyjaśniona nowa neutralna pozycja Belgii** i gdy stosunki europejskie zostaną uwolnione od ciężkiego i niebezpiecznego jarzma hiszpańskiego. **Oś Rzym — Berlin polega na koncepcji współpracy z innymi państwami i nie ma żadnych celów tajemnych (!) koncepcja ta ożywiona chęcią uszanowania (!!) interesów innych państw** posiada znaczenie również dla spraw hiszpańskich i naddunajskich.

W sprawie hiszpańskiej **Włochy i Niemcy pragną tylko przywrócić narodowi hiszpańskiemu warunki (sic!), któreby pozwoliły na swobodną decyzję o własnym losie** i całkowicie oswobodziły Hiszpanię od narzuconej jej z zewnątrz rewolucji komunistycznej. W konsekwencji Niemcy i Włochy nadal traktują **ze zrozumiałą rezerwą nowe projekty mediacji, wysuwane z różnych stron.**

W basenie dunajskim — kontynuuje Gayda — Niemcy i Włochy zamierzają coraz lepiej uzgadniać swe stanowiska i dostosowywać je do narodowych interesów innych państw na zasadzie wzajemności i uszanowania wzajemnych praw. Problem austriacki układa się w sposób równoległy do linii, wytyczonej przez oś Rzym — Berlin, ponieważ Austria, jako państwo niepodległe i niemieckie, związana jest z jednej strony układami lipcowymi z Rzeszą, a z drugiej strony protokołami rzymskimi z Włochami.

W zakończeniu Gayda podkreśla, iż Włochy i Niemcy utrzymają nadal swą politykę oporu wobec niebezpieczeństwa komunistycznego.

Zakaz uroczystości

ku czci Joanny d'Arc

PARYŻ. Prasa prawicowa w dalszym ciągu uderza na alarm z powodu zakazania przez rząd tradycyjnego pochodu, urządzanego przez organizacje katolickie i ugrupowania o charakterze narodowym ku czci Joanny d'Arc. Rząd zezwolił tylko na to, aby nieliczne delegacje udały się oddzielnie do pomnika na placu Piramid, celem oddania hołdu bohaterce narodowej.

Gen. de Casteleau w imieniu katolickiej Federacji Narodowej i tych wszystkich organizacyj, które dotychczas brały udział w tej uroczystości. Podobne protesty ogłosiły również inne organizacje i ugrupowania polityczne.

Kardynał Verdier, zapytywany w tej sprawie przez współpracownika „Figaro" uchylił się od odpowiedzi, oświadczając, że dotychczas nie został o tym oficjalnie poinformowany i nie znając przyczyn, które spowodowały decyzję rządu, nie może udzielić żadnych wyjaśnień.

Przegląd prasy

Jak walczymy z nędzą?

„Dziennik poranny" porusza zagadnienie naszej polityki gospodarczej, która nie zdobyła się dotąd na stanowcze posunięcia:

Słusznie powiedziano, że politykę ową charakteryzuje „zagadkowość motywów i sprzeczność celów". Raz w tę stronę, a raz w tamtą, raz na lewo a raz na prawo.

I reforma rolna i jednocześnie ustawa oddłużeniowa, torpedująca naturalną formę parcelacji. Walka z kartelami i jednoczcześnie zasiadanie państwa przy wspólnym stole z kartelami w Konwencji Węglowej. Popieranie inicjatywy prywatnej i jednocześnie rozbudowa etatyzmu. W rzeczywistości ani to, ani tamto, trochę tego i owego, metoda łagodzenia sprzeczności i tarć, aby nikogo nie urazić.

Czy stać nas dalej na ową politykę w małych dawkach, w słodzonych pigułkach, podczas gdy rzeczywistość wymaga cięć ostrych i radykalnych? Tam, gdzie potrzeba jest rozbudowa strukturalna, nie wystarczy nalepienie angielskiego plasterka.

Do tych twardych, lecz niestety słusznych słów nie mamy nic do dodania.

JAK TRZEBA Z NIĄ WALCZYĆ!

Podajemy teraz sposób, na odrodzenie gospodarcze, proponowany przez pewne pismo:

Ustrój kapitalistyczny daje wielkim magnatom finansowym i przemysłowym nie tylko wielkie bogactwa gospodarcze, ale również wielką siłę polityczną...

Wszystkie zmiany ustroju politycznego nie będą dziś skuteczne, jeśli nie obetniemy „Lewiatanowi" jego „ogonów", to znaczy jeśli nie dokonamy takiej przebudowy ustroju gospodarczego, która przekreśli potęgę polityczną magnatów gospodarczych.

Bez tego będziemy się obracać jedynie wśród zmian na papierze, a nie zmian w rzeczywistości politycznej.

Któż to wygłasza takie światoburcze słowa? Kto prowadzi nieubłaganą walkę z kapitałem?

Socjaliści? Nie, kto inny, uśmiejecie się, czytelnicy, bo powyższe ustępy przytoczyliśmy... z oenerowskiego „ABC"! Do czego się ludzie tylko nie uciekają, by tumanić swoich braci!

PRAWDZIWY KATOLICYZM.

Zawsze odróżnialiśmy katolicyzm polityczny, sprzymierzony w Polsce przeważnie z obozem reakcji od katolicyzmu głębokiego, który dąży do sprawiedliwości postępu, który każe Baskom walczyć z pogańskim hitleryzmem, duchowieństwu francuskiemu współpracować z socjalistami oraz prymasowi Belgii wypowiedzieć się przeciw reksizmowi. Otóż okazuje się, że i u nas są katolicy o takich poglądach. Świadczy o tym np. artykuł ks. Wawrzyna w mies. „Wiara i życie". Ks. Wawrzyn pisze m. in.:

„Trzeba stwierdzić, że katolicyzm dotąd sprawy społecznej w praktyce nie rozwiązał. Obecny porządek społeczny nie zapewnia bytu jednostce, nie gwarantuje jej nawet najprymitywniejszych praw, nie umie jej bronić przed wyzyskiem i krzywdą. Człowieka słabego zostawia bezbronnym wobec nędzy i niesprawiedliwości. Wystarczy stracić pracę, aby bezrobotny ojciec rodziny był zdanym na łaskę i niełaskę twardego losu. Państwo też mu bytu i praw całkiem nie zapewnia, bo samo jest chore, staje się po niekąd tworem społecznie rozprzężonym i organizmem o zwichniętym kręgosłupie.

Współpraca z obozem zacofania nie prowadzi do urzeczywistnienia ideałów katolickich. Na szczęście niektórzy katolicy zaczynają już sobie te rzeczy uświadamiać.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY"!

Przywódcy partii nie wolno chorować

Na czas nieobecności Wincentego Witosa w kraju, uznanym przywódcą Stronnictwa Ludowego jest b. marszałek Sejmu p. Maciej Rataj.

Polityk ten znany jest ze słabego zdrowia tak, że np. na wielkich zgromadzeniach rzadko występuje.

W ostatnich czasach niedomaganie p. Rataja widocznie przybrało takie rozmiary, że **zmuszony był przerwać swe czynności i udać się na gruntowną kurację.**

Ta — nie polityczna a **rzeczywista choroba, dała powód do różnych pogłosek.** A więc, że zastępca jego w kierownictwie Stronnictwa p. Mikołajczyk steruje swą partią w kierunku tzw. **„Frontu Morges"**, tj akcji zmierzającej do porozumienia stronnictw centralnych **z zupełnym wykluczeniem socjalistów.**

Byłby to oczywiście przełam, gdyby — było prawdą. **Jest** jednak **nieprawdą. Oto p. Rataj ogłasza w pismach oświadczenie,** że jest naprawdę chory i udaje się na kurację, ale o **zmianie w kierownictwie i w polityce Str. Lud. niema mowy. Tak samo oświadcza p. Mikołajczyk, że bujda jest twierdzenie o kierunku ku „frontowi „Morges" — Stronnictwo pozostanie wierne dotychczasowej linii politycznej".**

Okazuje się, że przywódcy partii nie wolno chorować, gdyż zawsze traktuje się to jako pozór, za którym ukrywają się nieraz doniosłe zmiany. **Gdyby p. Rataj miał żelazną konstytucję, nie wymagającą reparacji,** wszystkie **plotki nie miałyby podstawy do hulania na całego, jak się obecnie dzieje.**

Wogóle są pewne pisma, które zanadto upraszczają sobie zadanie: ktoś zachoruje, a już piszą o niepowrocie, o zmianach nietylko personalnych, ale zasadniczych. **Do obowiązków pisma należy wprawdzie informowanie czytelników o zajściach w świecie politycznym, ale tylko na podstawie prawdziwych i sprawdzonych informacji.** Jeżeli się robi inaczej, jest to zwykłe bujanie, które może się boleśnie odbić na — finansach pisma.

Przywódca jest też człowiekiem, narażonym na ludzkie przypadłości. Czy może mu nie wolno? Zapewne nie chciałby, ale zdrowie czy choroba nie zależą od jego woli. A maltretować chorego nie jest ani ładne ani pożyteczne.

Gdy ruszy pochód koronacyjny

O godz. 10.30 ze swej rezydencji w Malborrough House wyjedzie swym powozem królowa matka Maria, będzie jej towarzyszyła królowa norweska. Wszystkie powozy rodziny królewskiej są otoczone eskortą ny królewskiej są otoczone eskortą wojskową.

Dopiero o godz. 0.13 z pałacu buckinghamskiego wyruszy orszak, towarzyszący królowi i królowej. W orszaku tym, który otwiera oficer w towarzystwie 4-ch członków gwardii królewskiej, będą kroczyły różne oddziały wojska, przede wszystkim konnicy i artylerii wraz z orkiestrami, indyjscy adiutanci króla, adiutanci lotnictwa, armij terytorialnych, adiutanci marynarki. Następnie ukażą się marszałkowie polni, przedstawiciele sztabu generalnego, członkowie rad: lotniczej, morskiej i lądowej, przedstawiciele admiralicji, oddział pieszy halabardników, w tradycyjnych kostiumach, eskorta oficerów armii indyjskiej, honorowi indyjscy adiutanci króla itd. Po nich ukaże się karoca królewska z królem i królową. Bezpośrednio za nią będzie jechał marszałek polny Earl of Cavan i marszałek polny sir Wiliam Birdwood. Poza sztandarem królewskim ukażą się ks. Kentu i ks. Gloucester, liczni adiutanci, oficerowie sztabowi i wreszcie eskorta.

Po przybyciu do opactwa westminsterskiego król i królowa opuszczą karetę i w otoczeniu świty będą powitani przez wielkiego marszałka dworu przy zachodnich wrotach opactwa.

W drodze powrotnej z pałacu buckinghamskiego pochód będzie otwierał powóz jednego z egzotycznych władców, premier będzie jechał w 11 powozie. Król i królowa ukażą się w swej karocy w konach na głowie z berłem i jabłkiem królewskim w ręku.

W powrotnej drodze pochód będzie o wiele liczniejszy. Wezmą w nim udział nowe oddziały wojska. Na placach i ulicach będą ustawione głośniki, a wzdłuż całej drogi będą znajdowali się specjalni sprawozdawcy radiowi. Wewnątrz samego tylko opactwa Westminsterskiego znajduje się 20 mikrofonów.

Organizatorzy uroczystości pomyśleli również o bezpieczeństwie tłumów, które przybędą na koronację do Londynu. Na ulicach, którymi przejdzie orszak królewski, będzie znajdowało się kilkadziesiąt ambulansów, około 100 lekarzy, liczny personel pomocniczy i przeszło 1.400 pielęgniarek.

Dekoracje uliczne oraz iluminacja gmachów państwowych i domów będą trwały do 20 maja.

Pomorski Drzymała

nie ugiął się przed prusactwem

Wieść o śmierci bohaterskiego chłopa wielkopolskiego Michała Drzymały, który swoim wozem cygańskim upamiętnił się na wieki w dziejach Polski, lotem błyskawicy obiegła kraj. Przypomniano sobie nawet teraz o nim i zastygłe już zwłoki ozdobiono orderem Polonia Restituta. Drzymała nie pożądał wprawdzie orderów, ni dostojeństw, ale przykro jest, że tak o nim za życia zapomniano.

Z okazji śmierci ś. p. Drzymały dobrze jest przypomnieć, że i Pomorze miało swego Drzymałę, chronologicznie późniejszego, a więc nazwać go możemy naśladowcą chłopa poznańskiego.

Był nim rodowity Kaszub Franciszek Pepliński z kościerskiego. W. Fingerowej Hucie odziedziczył on kilkaset morgów piaszczystej ziemi, na której ledwo wrzosy rosły i wszelakie zielsko. Uparty Kaszub jednak zabrał się do uprawy tej ciężkiej roli, chcąc piachy zamienić w żyzną glebę. By móc gospodarzyć, musiał sobie naturalnie postawić chałupę. Tu właśnie zaczęła się jego udręka: landrat nie pozwolił na postawienie budynków, opierając się na tym, że ojciec Peplińskiego ziemię nabył od Niemca i rozparcelował ją między swoich. Wówczas Pepliński wzorem Drzymały zamieszkał w wozie cygańskim, który ustawił na swojej ziemi.

Niezliczone kary spadały za to na jego głowę, uparty Kaszub jednak nie ugiął się i tak samo, jak Drzymała nie dał się skusić srebrnikom niemieckim. Pepliński zmieniał ciągle miejsce postoju wozu, aby w ten sposób upozorować konieczność mieszkania w wozie. W przekonaniu, że nie będzie mógł wciągnąć swego wozu na górę, Niemcy wyznaczyli mu na miejsce postoju najwyższe wzniesienie. Ale czego nie dokona upór i silna wola? Pepliński wciągnął wóz na pozornie „ nie zdobytą" górkę. Wówczas znowu posypały się na niego kary pieniężne, których nie miał czym zapłacić i wtedy szedł do więzienia odsiadywać.

Zdradziecki Niemiec uciekał się do najniecniejszych sposobów, by wygryźć upartego Polaka. Wreszcie posądzono go (oczywiście niesłusznie, podrzuciwszy mu pod jego wóz zająca w sidłach) o kłusownictwo i skazano na 16 mies. więzienia.

Wkrótce po wyjściu Peplińskiego z więzienia wybuchła wojna światowa i Pepliński poszedł przelewać swoją krew za cesarza niemieckiego, który mu dotychczas uniemożliwiał życie. Sprawiedliwości dziejowej jednak stało się zadość: cesarstwo niemieckie upadło, a Pepliński wrócił na ojczysty zagon już w wyzwolonej ojczyźnie.

Żyje on do dzisiejszego dnia w Rukocinie na Kaszubach — możeby chociaż ten przed śmiercią otrzymał odznaczenia!

OSTRZEJSZYM JĘZYCZKIEM.

KWESTIA ŻYDOWSKA ROZWIĄZANA!!...

Baczność cały świecie!
Rzecz to epokowa.
Nikt nie znalazł wyjścia,
Jeno moja głowa.
Niech mi sto lat żyje!
Sprawa łatwa wcale;
Mały tylko szczegół
Zmienić w rytuale...
Nie ucinać szpicka,
A tak pokierować,
By żydeczka ciachnąć,
A szpicek zachować!...

Ben Cwał.

RUDA ŻELAZNA POD RADYMNEM.

W gromadzie Tuczempy pow. jarosławskiego, firmy hutnicze z Katowic eksploatują wysokoprocentową rudę żelazną, płacąc za wagon 100 zł. Włościanie wywożą rudę furmankami do Radymna pod Przemyślem, skąd wagonami transportuje się ją do Katowic. Dziennie wydobywa się około 50

MAJ
8
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI
Sobota Domiceli
Niedziela Grzegorza

Zachód słońca dziś godz.: 19.14
Wschód słońca jutro godz.: 3.51

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota, 8 maja: „Dom osaczony".
Niedziela, 9 maja: Popołudniu „Nieusprawiedliwiona godzina", wiecz.: „Cesarz Janes" — „Jeńcy".

* *

LUCIENNE BOYER słynna paryska pieśniarka-diseuse po sukcesach zagranicą i w Warszawie, wystąpi z jedynym wieczorem „chansons" w niedzielę 9 bm. w Starym Teatrze z udziałem własnej paryskiej kapeli. Lucienne Boyer, posiadająca niezwykły wdzięk i czar, ładny głos oraz wielki talent aktorski stwarza w każdej piosence odrębny rodzaj interpretacji, to też zrozumiałym jest, że każdy jej występ budzi zachwyt wśród publiczności tłumnie zapełniającej widownię.

CO GRAJĄ W. KINACH?

ADRIA: „Zaginione miasto".
APOLLO: „Droga do sławy"
ATLANTIC: „Będzie lepiej".
BAGATELA: „Pałac we Flandrii" oraz rewia Koliszer w Bagateli.
PROMIEŃ: „Zielony Sygnał"
ŚWIT: „Moskwa - Szanghaj".
SZTUKA: „Płomienne serca".
UCIECHA: „Droga do Rio".
WANDA: „Pani minister tańczy"

RADIO

NIEDZIELA, 9 MAJA. 1937 R.

Godz. 8.27 Inż. Jan Stec: „Żywienie trzody chlewnej i przygotowanie dla niej karmy"; 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie; po nabożeństwie ok. godz. 10.30 najnowsze nagrania sławnych artystów (płyty); 12.03 Poranek muzyczny, transmisja ze studia na międzynarodowych Targach Poznańskich; w przerwie ok. godz. 13.00 „Polska Sztuka Stosowana" — inż. Bukowski; 14.00 Reportaż z życia; 14.30 Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego i chór Alojzego Zaremby; 15.30 Audycja dla wsi; 16.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej; 16.10 Muzyka z płyt; 16.25 Oryg. Teatr Wyobraźni: Wznowienie słuchowiska pt. „Żona Lota" napisał Jan Emil Skiwski, reżyseria autora; 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z sali hotelu „Bristol"; 19.00 „Kultura czytania" — wygłosi Jerzy Andrzejewski; 19.20 Muzyka popularna w wykonaniu Karoliny Stach-Hausnerowej (śpiew), Adama Lenczowskiego (akomp.) oraz Grzegorza i Anny Senowskich (duet cytrowy); 21.00 Wesoła audycja ze Lwowa; 21.30 Utwory Aleksandra Skriabina w wykonaniu Aleksandra Smidowicza; 22.00 Muzyka rozrywkowa i taneczna w wykonaniu wileńskiej orkiestry P. R. pod dyr. Władysława Szczepańskiego.

* * *

NOCNE KONCERTY POLSKIEGO RADIA

Dalsze doskonalenie programu.

W ciągu maja Polskie Radio rozpoczyna tytułem próby nadawanie specjalnych nocnych koncertów do godz. 1-szej w nocy.

Koncerty te nadawać będzie jedynie Rozgłośnia lwowska Polskiego Radia, która dzięki podniesieniu energii w antenie do 50 kw., jest obecnie jedną z najlepiej słyszalnych polskich stacyj.

Nocne koncerty Polskiego Radia mają znaczenie nietylko dla słuchaczy w kraju, którzy dzięki temu mają możność słuchania muzyki do późna w nocy, ale również spełniają bardzo ważną funkcję propagandową, gdyż są jedynymi polskimi audycjami, nadawanymi po północy przez silną stację radiową, dostępną dla odbiorników lampowych całej Europy.

W ciągu maja ogólnopolska stacja w Raszynie, oraz wszystkie rozgłośnie regionalne, kończą swój program o godz. 23.00, jedynie w dni przedświąteczne rozgłośnie regionalne pracują do godz. 23.30, a Łódź w sobotę do 0.30. Warszawa II. kończyć będzie program w maju o godz. 24.00, zaś Lwów stale o godz. 1-szej w nocy.

Różne godziny kończenia programów przez stacje polskie mają swe uzasadnienie w konieczności dostosowania pory nadawania do lokalnych warunków życia na terenie zasięgu danej stacji.

Kraków do wieczora...

Zagranica interesuje się „Dniami Krakowa"

Kraków, 8 maja. Program „Dni Krakowa" wzbudził wielkie zainteresowanie zagranicą. Cudzoziemcy wybierają się licznie na tę najbardziej **atrakcyjną wielką imprezę turystyczną.** Szczegółowe programy „Dni Krakowa", wydane w paru językach, dobrze zredagowane i zilustrowane cieszą się wielkim zainteresowaniem w zagranicznych biurach podróży. Prasa zagraniczna, pisząc o tym wielkim przedsięwzięciu Krakowa, podkreśla obfitość programu widowisk, obchodów, świąt, pokazów, igrzysk sportowych, jak i rozrywek wszelkiego rodzaju. Zapowiedziane są już liczne wycieczki cudzoziemców na „Dni Krakowa"; zgłoszono już wycieczki z Austrii, Belgii, Hilandii i Estonii. — Wielkie udogodnienia kolejowe i paszportowe dla wszystkich cudzoziemców, wybierających się do Krakowa, niewątpliwie przyczynią się do jeszcze większego napływu wycieczek zagranicznych. Cudzoziemcy przybywający do Polski pragną przede wszystkim zwiedzić Kraków, będący jednocześnie wielkim muzeum pamiątek, miastem — posiadającym najwięcej atrakcyj dla obcego przybysza, zwiedzającego nasz kraj. Kraków przygotowuje się też odpowiednio na przyjęcie wielkich rzesz tak krajowych, jak i zagranicznych gości.

* * *

Piekarze pokłuli nożem plutonowego

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie znalazła swój epilog bójka, która miała miejsce podczas zabawy w Domu Żołnierza w dniu 17. 10. 1936.

Dwaj piekarze a to Kazimierz Tekiely, zam. Pasterska 10 i Jan Drygała (Pasterska 16) pobili w czasie tej zabawy i pokłóli nożami plutonowego Machnę.

Przewodniczy rozprawie s. o. dr Wsołek, oskarża prok. Jarosiński, broni adw. dr Söhnel.

Sprawa o kradzież dolarówek i pierścionków

Przed sądem okręgowym karnym zasiadła wraz z innymi Izabela Bartosiewiczówna, służąca, oskarżona o kradzież kilkudziesięciu dolarówek i pierścionków wartości łącznej 7.000 zł na szkodę p. Zinnenstark.

Pani domu oświadczyła służącej, aby sprzątała pokój z wyjątkiem kanapy. Ciekawość przemogła i — Bartosiewiczówna znalazła w kanapie ukryte wyżej wymienione rzeczy. Te dała następnie Janowi Sawickiemu i Łosiowi do zamiany na pieniądze. Ci spieniężyli je, a częściowo zastawili w kasie oszczędności. Odpowiadają oni za to również przed Sądem.

Sąd skazał Bartosiewiczową na 18 mies. więzienia, Musiała i Musiałową po 1 roku a Sowińskiego uniewinniono.

STRAJK OKUPACYJNY w fabryce „Iskra i Karmański"

W fabryce „Iskra i Karmański" wybuchł strajk okupacyjny, na tle żądania podpisania nowej umowy zbiorowej. Na strajkujących napadła bojówka endecka.

PSYCHOLOGIA OBYCZAJÓW.

W poniedziałek, dnia 10 o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów wygłosi inż. Henryk Jasieński odczyt p. t. „Psychopatologia obyczajów". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

KURS HARTOWANIA I CEMENTOWANIA STALI rozpoczyna się dnia 24 bm. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu w godzinach od 8—14.

JEDNORAZOWE URZĘDOWANIE W FUNDUSZU PRACY. Wojew. Biuro Funduszu Pracy wprowadza od dnia 7 bm. jednorazowe urzędowanie w dziale pośrednictwa służby domowej przy ul. Krótkiej 1, od godz. 13 do 19. W dniach: 1, 2, 15 i 16 każdego miesiąca bez względu na święta i niedziele urzędowanie trwa bez przerwy od godz. 8 do godz. 18. — W ostatnich dniach został ukończony kurs wykwalifikowanej służby domowej, którego uczestniczki są umieszczone w kartotece działu pośrednictwa służby domowej Woj. Biura Funduszu Pracy.

ZEBRANIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO z odczytem prof. K. Nitscha p. t. „Uwagi o języku współczesnych pisarzy" (Boguszewski, Dąbrowska, Parandowski) odbędzie się w niedzielę, 9 b. m. o godz. 11 w sali przy ul. Gołębiej.

OSKARŻONA O SPOWODOWANIE ŚMIERCI POŁOŻNICY.

Dziś zasiadła przed sądem Okręgowym karnym Karolina Neidrowa, akuszerka, która — jak brzmi akt oskarżenia — spowodować miała przez niedozwolone czynności pośrednio śmierć pacjentki.

Sensacyjna ta sprawa przerwana została do czasu doręczenia opinii naukowej przez p. dr Stępowskiego, który miał orzec, czy czynność oskarżonej stała w związku przyczynowym ze śmiercią pacjentki. Po tym orzeczeniu oskarżoną uniewinniono.

BÓJKA MIĘDZY DOROŻKARZAMI.

Akt oskarżenia zarzuca Stępieniowi Franciszkowi i Aleksandrowi Korfelowi bójkę, bicie kamieniami w dorożkarza Łosia.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano Stępienia odsiadującego równocześnie karę — na 6 mies. więzienia, Korfel zaś z braku dowodów winy został uniewinniony.

MIGAWKI SĄDOWE.

Utajona melodia

Jakiś amerykanin odkrył, że jeśli grać do końca uwerturę do „Lohengrina" otrzymamy utwór, łudząco podobny do marszu żałobnego Chopina.

Pomysł ten jest początkiem nowej ery w muzyce. Można przecież grać na przemian od początku i od końca dwa takty tak, dwa inaczej, krok naprzód, cztery w tył i miliony, miliony innych kombinacyj.

Albo naprzykład grać jakiś utwór w sposób normalny, opuszczając jednak, powiedzmy 2 takty i wykonywując tylko trzeci. W tych pomysłach tkwi muzyka przyszłości, genialny skrót, synteza rozwiekłej, powolnej muzyki dawnej, muzyki babek.'

Ale czy w Polsce można być genialnym? Czy u nas wolno raczej być genialnym i przeczuwać intuicyjnie kierunki przyszłego rozwoju sztuki?

Pan Mieczysław L. jest zasadniczo człowiekiem spokojnym, raczej nieszkodliwym, zamkniętym w sobie

Ani wymyśla, ani krzyczy. Dalibyśmy mu chętnie nagrodę pokoju, bo w stanie pokoju p. M. prochu nie wymyśli.

Co innego pod gazem. Nie poznalibyście go. Ogień, nie człowiek. Pomysłami wprost strzela, wtedy jest zdolny do wszystkiego.

Otóż w takim właśnie stanie znalazł się p. M. któregoś wieczoru na ulicy. Było dobrze po północy — najlepsza pora na wszystkie natchnienia. W tym właśnie czasie utworzyła się między muzykalnym Amerykaninem a naszym bohaterem mistyczna więź. Pan M. odkrył, że można śpiewać co trzeci takt, resztę dośpiewać w wyobraźni. Pomysł ten został niezwłocznie urzeczywistniony. Efekt — piorunujący.

W minutę potem zjawił się nieodzowny policjant, który nie wyczuł melodii, śpiewanej raczej duchem, częściowo zaś gardłem. Wiadomo, materialista. Zakłócenie ciszy, protokół, grzywna, no i koniec genialnego pomysłu.

Sic transit gloria mundi. (new.)

Wspaniały program uroczystości koronacyjnych

Salwy armatnie obwieszczą chwilę koronacji

Londyn. — Program uroczystości koronacyjnych został już oddawna opracowany w najdrobniejszych szczegółach.

O godz. 10.30 dn. 12 maja karoca królewska, wioząca która Jerzego VI. i królową Elżbietę, zatrzyma się u wrót opactwa Westminsterskiego. — Będzie ją ciągnęło 8 gniadych koni, z których każdy będzie kierowany przez „pocztyliona" w tradycyjnym kostiumie. Czterej pierwsi jeźdźcy będą ubrani w czerwone żakiety, ozdobione złotem i czarnymi naszyciami, białe spodnie, czarne buty, na głowie będą mieli białe peruki i czarne czapki dżokiejskie. Każdy z nich będzie trzymał w ręku wielki bicz.

Wiadomo nawet już dzisiaj, jak się nazywają konie, ciągnące królewską karocę. — Wybrano im bardzo wdzięczne imona, które brzmią jak następuje: Daisy, Tiel, Greystone, Lorenzo, Seagull, Silver, Fox, Whitewings i Waterlily.

Uprząż jest wykonana z czerwonej skóry ze złoconymi ozdobami.

Obok karocy króla będzie kroczyło 8 służących w liberii. Do końca 18 w. nosili oni nazwę „biegnących hajduków". Każdy z nich idzie obok jednego z koni, zaprzężonych do karety. Trzech służących, również w szkarłatnej, wyszywanej złotem, liberii, podąża obok drzwi karocy. Obowiązkiem ich jest pomaganie przy wsiadaniu i wysiadaniu z karety królowi i królowej. Obok nich - kroczy czterech członków gwardii królewskiej w starożytnych kostiumach z halabardami w rękach.

Cała droga, którą będzie podążał orszak królewski do katedry i z powrotem do pałacu buckinghamskiego, a więc przestrzeń, wynosząca przeszło 6 i pół mil angielskich, będzie obstawiona podwójnym szpalerem żołnierzy, którzy na uroczystości te wystąpią w nowych niebieskich uniformach. Spodnie będą zdobity czerwone lampasy.

Chwilę koronacji obwieszczą Londynowi (salwy armat,) ustawionych w parku św. Jakuba i w Tower. W parku św. Jakuba ustawiono 21 armat, w Tower 62 armaty, które dadzą strzały w chwili, gdy arcybiskup Canterbury włoży na głowę królewską korone św. Edwarda.

Londyn, 8 maja. Orszak koronacyjny wyruszy z Buckingham Palace dn. 12 maja o godz. 8.40. Oficjalny program przewiduje, iż do opactwa westminsterskiego karoca królewska przybędzie o godz. 10.30.

Oddziały wojska, biorące udział w pochodzie, występują konno. Halabardnincy w historycznych kostiumach oraz służba królewska będą szli pieszo.

Orszak otwierają karety lorda majora Londynu i speakera Izby Gmin, który ukaże się w starożytnej karocy, wykonanej w Holandii w r. 1698. Karoca ta do r. 1761 była używana jako karoca państwowa podczas wszystkich uroczystości.

Następnie będą jechały samochody kilku członków rodziny królewskiej i przedstawicieli państw obcych.

O godz. 9.15 ukaże się pochód premiera, przedstawicieli Indii, Burmy i władz kolonialnych. Będą oni jechali w następującym porządku: w pierwszej karecie zasiada premier Baldwin, któremu towarzyszy eskorta konnej policji, drugą karetę zajmuje Mackenzie King — premier kanadyjski. Otacza go słynna konna policji kanadyjska w malowniczych czerwonych kurtkach i wielkich brązowych kapeluszach. W trzeciej karecie będzie jechał premier australii Lyons wraz ze swą małżonką. Następnie ukaże się kareta premiera Nowej Zelandii i premiera Unii południowoafrykańskiej Hertzoga.

Bardzo malowniczo będzie przedstawiał się szósty powóz z indyjskim władcą sir Mahammadem Zafrullahem Khanem oraz przedstawicielem Burmy dr. Ba-Mawem. Powóz ich otacza kawaleria indyjska.

W następnych powozach będą jechali: premier południowej Rodezji, premier północnej Irladii. W 8-mej karecie ukaże się emir Transjordanii i sułtan Zanzibaru. Dwie ostatnie karety 10-ta i 11-ta będą również zajęte przez egzotycznych gości — sułtana Johore i sułtana Trengganu, po których ukaże się sułtan Pahangu o bardzo długim nazwisku Yand di Pertuan Besar of Negri Sambilan.

Rodzina królewska opuści pałac buckinghamski dopiero o godz. 9.49. W pierwszym powozie będą jechały obie księżniczki — Ks. Elżbieta, przypuszczalna następczyni tronu i ks. Margaret Rose. Towarzyszyć im będzie lord Lasoellan. W drugim powozie będą jechaly księżna Glaucester i księżna Kentu, w trzecim ks. Arthur of Cannaught wraz z małżonką oraz ks. Alicja.

Oryginalny zapis milionera

dla najstaranniejszej służącej

W Budapeszcie zmarł w 56-ym roku życia właściciel dużej restauracji znanej ze składnicy dobrze pielęgnowanych tokajów.

Zmarły Jan Pecske, nie posiadając żadnej rodziny, zapisał cały majątek niejakiej Karolinie Hutahsi.

Osoba ta była przed 25 laty zatrudniona w restauracji Pecske'go w charakterze pomywaczki, następnie służącej i dozorczyni kuchni.

Biedna Karolina odznaczała się wyjątkowym przywiązaniem do swego pana, czego dowodem była jej długoletnia służba.

W pracy nie znała wypoczynku. Mimo niedziel i świąt przychodziła do restauracji wykonywując swe ciężkie obowiązki. Była do tego stopnia staranna, że nie stłukła nigdy w życiu talerza.

Skromność w połączeniu z pracowitością nie mogły ujść oczom szefa przedsiębiorstwa a także wzbudzić zazdrość u koleżanek, ta gorliwość nieraz odbierała przykre zarzuty ze strony innych współpracowniczek restauracyjnych.

W końcu kwietnia br. pan Pecske zamknął oczy, pozostawiając jej cały swój majątek i restaurację wartości przeszło 100.000 franków szwajcarskich.

REFLEKSJE

O wiosnę dla wszystkich

Czy jest coś piękniejszego, coś bardziej promiennego, radosnego, niż kwitnąca jabłoń? Drzewa, które na kilka zaledwie dni wkładają śnieżnobiałe szaty, są symbolem wiosny, bo kwitną wcześniej od bzów, bo kwiaty trwają krótko, bo wiosna wtedy nie jest jeszcze dniem powszednim, jest raczej świętem, do któregośmy się jeszcze nie przyzwyczaili.

Jabłonie kwitną... Jeśli człowiek potrafi wogóle być szczęśliwy, w tym czasie może nim zostać prędzej, niż kiedyindziej. Tak mało przecież trzeba wiosną człowiekowi do szczęścia.

Mało? Zostawmy na chwilę śródmieście, tonące w zieleni, pełne ludzi wystrojonych, wesołych. Szczęście ludzkie nie może być egoistyczne. — Wiosną bardziej, niż kiedykolwiek, chcemy widzieć wszystkich szczęśliwymi.

Wązki, ciemny zaułek. Dzieci grzebią się w brudnych ściekach, pełzają po chodnikach, szare, chude, obdarte, o krzywych, cienkich nogach. Dla nich wiosna oznacza możność wydobycia się ze strychów, z wilgotnych piwnic, z natłoczonych komórek na brudną, zakurzoną ulicę. Wiosna bez zieleni, bez kwiatów, bez radości.

A czym są wonne noce wiosenne dla ludzi hen z przedmieść? Czy nie przypominają one o płonności wszelkich nadziei na przyszłość? Ludzi „zbytecznych" nam nie brak, „noce, duszne od bzów" — to dla nich ewentualny tragiczny przyrost rodziny.

Nie dla wszystkich przychodzi wiosna. Jesień trwa u ludzi cały rok, całe życie, nędzne, beznadziejne życie, pozbawione uroków dzieciństwa, radości młodości, zadowolenia starości.

„Póki choć jeden człowiek, póki choć jedno życie wdeptane jest w błoto, nie można żyć, jak tylko walcząc" (Brzozowski).

(St.)

HAŠEK I KISCH

W Czechosłowacji często używane jest słowo „szwejkować". Oznacza ono nagół — wykręcać się z ciężkiej sytuacji, dodając sobie animuszu dowcipkowaniem. „Szwejkować" nauczyły Czechów Austro-Węgry. Dzielny wojak Szwejk, który dał początek temu czasownikowi, zwiewał od karabinu, prześlizgując się między zwierzęcymi gębami Katzów, Łukaszów i Breitschneidrów.

Są jednak w Czechosłowacji ludzie, nie lubiący Szwejka. Wydaje im się, że jest on zamachem na narodową godność państwa. Biorą oni tylko jego głupkowatą pozę i myślą, że to na serio. Nie zastanawiają się oni jednak, że pod głupią maską kryje się mądry, chytry chłop, umiejący zręcznie wykazywać prawdziwe oblicze wszystkich oficerów, zdzierców i t. d., z których składał się element kierowniczy cesarstwa Austro-Węgier.

Wydaje się raczej, że ten gatunek ludzi źle usposobionych wobec Szwejka, łączą ściśle więzy pokrewieństwa z tymi, kogo prześladował i mistyfikował Jarosław Hasek.

Mistyfikować zaś potrafił on, jak nikt inny.

Oto kilka przykładów, dotychczas u nas nieznanych.

Początek wojny. Moskale są już w Karpatach, szpiegomania kwitnie. — W eleganckim hotelu praskim zjawia się gość, który wpisuje się do księgi: Mikołaj Iwanow, zawód — szpieg rosyjski. Po upływie dwudziestu minut hotel nawodniony był szpiclami i policją. W kilka chwil później ogarnęła ich wściekłość. „Rosyjskim szpiegiem" był Jarosław Hasek.

* * *

Hasek zaczepia starsze małżeństwo, wychodzące z piesken z baru. „Jakto, mówi on, piesek chodzi nagi? A czy państwo wiedzą, iż wg. ustawy z roku 1883 wszyscy obywatele mają ubierać swe psy?". Dopiero widząc na twarzach małżeństwa oznaki obawy przed, być może naprawdę przekroczoną ustawą, dodaje już w innym tonie: „Szwendacie się po barach, bawicie się, żeby jednak pomyśleć o biednym zwierzęciu, to tego niema..."

* * *

Odbywają się wybory do parlamentu. Hasek nie zostaje w tyle — zakłada przy pomocy przyjaciół własną partię, siedzibą której została wybrana jedna z knajp przedmieścia. Władze musiały zarejestrować stronnictwo p. n. „Partia stopniowego rozwoju w ramach prawa". Program? 1) z biedakami najsurowiej, 2) kasy oszczędnościowe dla duchowieństwa, 3) dozorców na posady rządowe. W oknie knajpy, z braku innego sposobu, wystawiano ogłoszenia: Uczciwy młodzieniec poszukiwany od zaraz do zniesławiania przeciwników politycznych.

Wybory przyniosły Haskowi 16 głosów...

* * *

Lubił Hasek pasjami mistyfikować mieszczaństwo. Ogłosił on np. odczyt o drzewie, gromadząc liczne audytorium fachowców. W ciągu trzech godzin rozwijał on z najpoważniejszą miną pogląd, iż drzewo bywa różnych gatunków, a mianowicie: twarde, miękkie, słodkie (z niemieckiego korzeń dla dzieci) i dziurkowane, co po polsku oznacza mniej więcej (ten

Bereza-Zdrój

Nasze ministerstwo komunikacji dba o rozwój turystyki. Przed paroma dniami ogłosiło w prasie komunikat, że kilka miejscowości zostało uznanych za stacje turystyczne — i wyjeżdżający do tych stacji mogą otrzymać zniżki turystyczne.

Między innymi — za taką stację turystyczną została uznana Bereza Kartuska. Być może, że zmieni się tam nawet nazwę stacji — i zobaczymy tabliczkę z napisem „Bereza—Zdrój".

Nie wiadomo tylko — jakiego rodzaju jest to stacja klimatyczna, czy tanie, zdrowe letnisko — czy też „uzdrowisko"...

Będziemy więc jeździć tanio i wygodnie do Berezy. Lekarze będą zapisywać trzy czy sześcio-miesięczną kurację odtłuszczającą w Berezie, która jest jak wiadomo najtańszym miastem polskim, gdzie można się utrzymać dosłownie za parę groszy.

Może nawet ministerstwo będzie organizować pociągi popularne do Berezy-Zdroju.

Jak propagować turystykę — to propagować.

Ale żart na bok.

Bereza jest naprawdę uzdrowiskiem. Ci, którzy ją opuszczają, są wzmocnieni, silniejsi... silniejsi w swoich przekonaniach.

Jest to swego rodzaju — uzdrowisko duchowe, w którym wzmacnia się opozycję.

— — — — — — — — —

Modnem jest teraz mówienie kolorami. Mamy więc „czerwonych" — „białych" itd.

Jakim jest nasz kraj?

Przede wszystkim w olbrzymiej swe większości — jest zielony. Powiewa nad nim nieskalany sztandar chłopski, pod którym gromadzą się rzesze włościaństwa. Pod sztandar ten garnie się zdrowa część społeczeństwa miejskiego, rozumiejąca, że rdzeń narodu polskiego to — chłopi.

Jest po miastach Polska czerwona — robotnicza. Jest i trochę — biało-czerwona — narodowa. Jest żółta — żydowska.

Ale jaki jest kolor grupki rządzącej?

Zastanawiałem się długo nad tem — i wreszcie doszedłem do wniosku, że jest jeszcze Polska — granatowa...

* * *

Pośpieszyło się ministerstwo komunikacji, gdy trzeba było dać zniżki kolejowe, jadącym do Berezy, ale w innej sprawie ani pośpiechu ani gorliwości nie wykazało.

Przed laty Michał Drzymała prosił ministerstwo komunikacji. aby mu bezpłatnie przewiozło jego wóz, który niszczył się stojąc w Krakowie.

Tego bezpłatnego przewozu najpiękniejszej pamiątki boju chłopa polskiego o ziemię ojczystą — nie udzielono.

Wóz Drzymały został rozebrany. Jakaś ścianka znalazła się podobno w Muzeum Narodowym w Krakowie — a resztę wozu zakupił podobno Żyd w Podgórzu.

Tak się dba o pamiątki najcenniejsze dla całego narodu polskiego.

Wstyd nas gorący obejmuje — gdy uprzytomnimy sobie, co się działo w duszy Drzymały, gdy mu nikt nie chciał pomóc.

A może obawiali się, że kiedyś przyjdzie Drzymale na myśl, aby ruszyć swym wozem w wędrówkę po kraju.

Aby zobaczyć, jak żyją dziś chłopi...

Zastanawiamy się, coby było, gdyby swym wozem chciał pojechać do Racławic — możeby dojechał — gdzie indziej...

Na przykład do pewnego polskiego zdroju...

Tez. („Piast")

„SZALONY FAKIR" Z IPI

Peszawar należy do najbardziej niespokojnych zakątków świata. Historia tego miasta, położonego na przełęczy łączącej Indie z Afganistanem i posiadającego ważne znaczenie handlowe, jako centralne targowisko i punkt przeładunkowy dla karawan z centralnej Azji zdążających do Indyj, utkana jest z napadów, mordów i zawieruch politycznych.

ALI NAGGAR I JEGO MŁODOŚĆ

W mieście tym urodził się syn ubogiego wytwórcy mat słomianych i łykowych, Ali Naggar bohater ostatnich wydarzeń, tak niepokojących władze angielskie w Indiach. Rosły, krzepki chłopak, przeznaczony został przez ojca do ciężkiej roboty kulisa. Codziennie młodego Ali Naggara widzieć było można, zgiętego pod ciężarem pakunków, a wieczorem niestrudzony chłopak brał udział w najdzikszych zabawach swych rówieśników, wśród których miał mir niepospolity dla śmiałości i odwagi.

Praca i zabawa, śmiałe wyprawy górskie nie wyczerpywały zainteresowań młodego Naggara, który po ojcu oddziedziczył skłonność do analizy rozgrywających się dokoła zjawisk.

A wielkich wydarzeń ne brakło w ciągu jego młodzieńczego żywota: Europa pogrążona była w krwawym chaosie wojennym, którego echa docierały do Peszawaru i dalej w głąb Indii.

POWSTANIE I NAPADY

Na wieść o sprzemierzeniu się Turcji z Niemcami i ogłoszeniu „świętej wojny", wśród górskich plemion, zamieszkujących Waziristan, zaczął się ferment, który w 1917 r. doprowadził, nie bez udziału agentów Niemiec, do wybuchu powstania. Stłumione przez graniczne garnizony angielskie powstanie przeszło w stan podziemnego wrzenia, który w 1919 i 1920 r. wyładował się w 600 zbrojnych napadach na posterunki angielskie i urzędników administracji angielskiej, przy czym zabito 298 obywateli angielskich, 392 raniono, a 463 uprowadzono. Peszawar, leżące prawie w centrum okręgu objętego wrzeniem, było często świadkiem nocnych wypraw górali, którzy w dzień w charakterze kupujących przybywali do miasta na przeszpiegi. W czasie tych wypraw uprowadzono kilku urzędników angielskich, których ujęcie postanowione zostało przez „dżirga", czyli zgromadzenie szczepu.

EMIGRACJA MAHOMETAN

W roku 1920 powstał wśród mahometańskiej ludności pogranicza indyjsko-afgańskiego ruch w obronie kalifatu i pokonanej Turcji. Zwolennicy tego ruchu głosili hasło masowej emigracji ludności mahometańskiej pogranicza i Afganistanu

Od czasów ucieczki proroka z Mekki do Medyny ludność muzułmańska często uciekała się do tej niezwykłej formy protestu przeciw rozstrzygnięciom politycznym. Po opanowaniu Algierii przez Francję dziesiątki tysięcy tamtejszych muzułmanów przeniosło się do Turcji; po zawładnięciu Kaukazu przez Rosję wyznawcy islamu urządzili „hedżę", masową emigrację do pogranicznych obszarów Turcji.

W 1920 r. tysiące mahometan zamieszkałych w okręgu Peszawar — sprzedało swe nieruchomości i przeniosło się do Afganistanu.

Ali Naggar przenosił nędzne ruchome mienie swych współwyznawców, którzy tłumami ściągali do Peszawaru, poprzez przełęcz Khaiber, na drugą stronę granicy.

— Gdy przeniosę ostatniego pielgrzyma, — mawiał, — zabiorę swój tłomok, najlżejszy ze wszystkich — i pójdę za innymi do Afganistanu!

Ogarnięty ruchem religijnym Ali nie brał od biednych uchodźców grosza za oddawane im usługi. Imię uczynnego Ali było na ustach wszystkich wyznawców proroka w całej okolicy.

Zamiaru przejścia na stronę afganistańską nie wykonał. Zatrzymał go na miejscu zwrotny prąd emigracyjnej fali, która, nie znalazłszy w nowej ojczyźnie warunków bytowania, powracała do Waziristanu.

PRZYWÓDCA RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO

Ali Naggar, przejęty tragicznym losem swych współwyznawców, oddał się rozmyślaniom religijnym. Zgłębiwszy przy pomocy duchownych islamu tajniki koranu, poszedł między szczepy górskie, głosząc hasło uwolnienia się z pod przemocy Anglików. Wódz i nauczyciel wojowniczych plemion Waziristanu osiedlił się w zapadłej wiosce górskiej Ipi. Coraz liczniejsze szeregi zwolenników gromadziły się dokoła swego wodza, który idąc za wzorami europejskimi, ubrał ich w koszulki koloru migdałowego, podkreślając w ten sposób zwartość ideową i organizacyjną bitnych góralskich szeregów. Uzbrojone w nowoczesną broń, która nie bez wiedzy i pomocy agentów sowieckich dostawała się przez Afganistan w ich ręce, oddziały Ali Naggara na małych chyżych konikach przemykały się niepostrzeżenie wśród dzikich urwisk górskich, dzięki specjalnemu umundurowaniu, zlewając się z tłem krajobrazu, napadały znienacka na posterunki angielskie. „Szalony fakir" z Ipi, mając za sobą karne i bitne oddziały, złożone przeważnie z młodzieży, wypowiedział, — podobno nie bez podjuszczenia ze strony pewnego mocarstwa, zainteresowanego w osłabieniu wpływów angielskich w Indiach — wojnę panowaniu Anglików, stawiając sobie za cel utworzenie wolnego państwa, w którego granicach znalazłyby się wszystkie plemiona Waziristanu.

ostatni gatunek) dęby smalone. Innym razem wzniecił on cały ruch przeciw... skracaniu parówek, dowodząc, że kryje się w tym zamach na prawa obywatelskie.

* * *

Pewna dziennikarka amerykańska nie mogła nigdzie znaleźć odpowiedzi na pytanie, czy w Rosji sowieckiej je się dzieci. (niedawno „Samoobrona", ta nasza, rodzina, umieściła w tej sprawie rzeczowy artykuł o konserwach z mięsa dzieci w Z. S. R. R.). Skierowano ją wreszcie do Haska, który właśnie wrócił z Rosji. „Jak bolszewicy jedzą dzieci — pieczone, czy na surowo?". Hasek zrobił się czarujący i uprzejmy: „To byłoby, proszę panią, zbyt uproszczone podejście do tej kwestii. Trzeba patrzeć na rzeczy głębiej. Dzieci rosyjskie to na ogół marna potrawa. Trzeba je pakować do wrzątku, bo skóra jest niesmaczna i trzeba ją zdejmować. Ale pozwolę sobie dodać, że dzieci kałmuckie — to już sprawa zupełnie inna. Wziąć np. taką rączkę, drobno posiekać, dodać octu i oliwy, to ręczę, że palce by pani lizała. Bardzo bym to polecił. A gdzież to pani się śpieszy? Niegrzecznie jest zwiewać, nie czekając do końca...".

* * *

Hasek, to wcielenie humoru czeskiego, zmarł w jakiejś knajpie na zatrucie alkoholem.

* * *

Inną słynną postacią praską jest reporter Egon Erwin Kisch, odważny, śmiały, największy włóczykij spośród reporterów świata. Kisch mając 50 lat skoczył z burty statku na brzeg australijski, tak dla niego niegościnny. Istnieje w Australi przepis, że każdy przyjeżdżający musi umieć czytać i pisać w jakimkolwiek języku. Kischowi podyktowano zdanie w języku... staroangielskim, gdy zaś nie mógł napisać, korzystając z tego pretekstu nie wpuszczono go do Australii. Historia ta zrobiła w swoim czasie wielki hałas.

Otóż ten odważny reporter ma jeden słaby punkt — matkę, która trzymała całą rodzinę niezwykle ostro.

W związku z tym powiadają w Pradze następujący wypadek. Podczas rewolucji 1934 r. w Wiedniu, wpada Kisch, wówczas naczelnik plutonu robotniczego, do gabinetu swego brata, redaktora „Neue Freie Presse", z żądaniem niezwłocznego opróżnienia redakcji pod groźbą użycia siły. Brat rzuca mu pęk kluczy i dodaje: „Weź. Ale uważaj: opowiem o tym mamusi".

(wybr. j. b.)

TRYBUNA SPORTOWA

Sędziowie piłkarscy składają egzamin
dojrzałości organizacyjnej...

Dzisiaj wieczorem odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie W. S. S. KOZPN. Na porządku dziennym jest sprawa wyboru siedmiu członków, spośród których W. S. S. **PZPN ma nominować** przewodniczącego, który będzie zarazem wiceprezesem KOZPN. Zaiste trudno dociec, dlaczego nakazano wybór siedmiu członków, skoro sześciu z nich **zostało zupełnie legalnie wybranych na zwyczajnym walnym zgromadzeniu w grudniu ubiegłego roku,** a w międzyczasie nic takiego w organizacji sędziowskiej w Krakowie nie zaszło, co by przemawiało za nowymi wyborami. Przeciwnie, **praca jest normalna i pożyteczna.** Niezadowolonych w poważnym tego słowa znaczeniu nie ma. **Panuje zupełny spokój i harmonia.** To też decyzja czynników warszawskich wywołała w szeregach sędziów krakowskich niezadowolenie, graniczące z rozgoryczeniem. Warunkiem racjonalnej pracy, która w organizacji sędziowskiej jest jeszcze bardziej zależną od wewnętrznego spokoju i wzajemnego zaufania, powinno być unikanie wszelkich posunięć, mogących wywołać ferment. Czasami najmniejszy kamyk, rzucony z góry może pociągnąć za sobą lawinę, która po drodze zniszczy dorobek kilkuletniej pracy. Zupełnie niepotrzebnie, bezproduktywnie. W imię urojonych pretensyj, lub chyba gwoli anarchizowania stosunków. Kto na tym najgorzej wyjdzie? Kluby! Na nich się skrupią skutki waśni i nieporozumień wśród samych sędziów w pogoni o władzę i ster rządów. Jest jednak coś pocieszającego: dochodzą nas głosy, że sędziowie doceniają wagę swego stanowiska. Wyczuwają, że coś za tym wszystkim się kryje. Jakaś złowroga tendencja, którą z miejsca odrzucają, której nie zamierzają się poddać. Wręcz odwrotnie. Przygotowują raczej niespodziankę: miłą dla samej opinii sportowej, bo pozytywną, budującą, a przykrą dla tych, co spekulują na rozbicie, rozdwojenie i fermentowanie. Świadczyłoby to o **wysokim wyrobieniu organizacyjnym i społecznym tych, którzy na boiskach rozstrzygają właśnie o dyscyplinie zawodników o ich dżentelmeńskim i sportowym zachowaniu.** A, że Kraków zawsze świecił pod tym względem przykładem, należy wierzyć, że zapowiedzi sędziów w tym kierunku nie okażą się zwodnym, próbnym balonem, mającym stanowić zasłonę dymną dla przeprowadzenia ukrytych planów. Nie zamyślamy dyktować, ani wskazywać drogi, po jakiej konkretnie winni sędziowie na tym zgromadzeniu kroczyć. Istota rzeczy polega na tym, by godnie i sprawiedliwie ustosunkowali się do sprawy, która jest prosta: **albo mają oni zaufanie do tych, których parę miesięcy temu powołali na stanowisko kierujące, albo nie mają.** Jeśli brak rzeczowych podstaw do zmian i eksperymentowania w kierunku, kryjącym w sobie zarzewie nieustannych walk wewnętrznych, to należy poprzestać na stanie obecnym. Wybrać ten sam zarząd! To będzie najlepsza odpowiedź dla wszelkich usiłowań odśrodkowych, to będzie najwłaściwsze rozwiązanie zagadnienia **służby dla dobra klubów i samego sportu.** To będzie wreszcie przestroga na przyszłość, by unikano niepotrzebnych zaleceń w momencie najmniej wskazanym, bo w zakresie rozgrywających się mistrzostw. Wierzymy w dojrzałość sędziów krakowskich, w ich zdrowy instynkt i dlatego nie łudzimy się co do wyniku ich obrad. — **Zwycięży solidarność i poczucie godności sportowej, a przez to wzmocni się autorytet sędziego na boisku.**

MILAN

„Szlakiem Marszałka"
na motocyklach

Lwów, 8 maja. Pierwszy etap motocyklowego raidu „Szlakiem Marszałka" na trasie Warszawa — Żurawica pod Przemyślem, zakończony został późną nocą. Na starcie do następnego etapu liczba zawodników **zmalała** o 22 maszyny. Trudna trasa najdłuższego etapu przetrzebiła mocno szeregi zawodników.

Na pierwszym odcinku trasy Warszawa — Kraków, gdzie zawodnicy jechali patrolami po trzech, nie było poważniejszych poza gumami defektów maszyn. Zawodnicy wszyscy w komplecie dotarli do Krakowa. Dopiero po przejechaniu Wieliczki, zawodnicy dostali się w ciężki teren górzysty, urozmaicony ciągłymi serpentynami i tu zaczęły się ich niepowodzenia. Na 30 kilometrze od Krakowa zawodnikowi Bykowi ze Strzelca (Warszawa), pękła rama w przyczepce. Dalej pod Limanową we wsi Raciborczany na 45 klm. od Krakowa por. Włodkowski z Bydgoszczy przy braniu wirażu najechał na jadącego za nim majora Zieleńskiego z Grodna z pasażerem sierż. Sadowskim, tak iż ci wpadli na barierę, wyłamali ją i wpadając do głębokiego rowu doznali silnych potłuczeń. Ten sam por. Włodkowski o kilkanaście kilometrów dalej na zakręcie zjazdu do N. Sącza wpadł do rowu, łamiąc sobie obojczyk. Pasażer kapral Młoteczek, wyszedł z wypadku bez szwanku. — Rannych przewieziono do szpitala w Krakowie. Kapral Bieniarz stoczył się na tym samym wirażu również do rowu, doznając jedynie lekkich obrażeń i uszkodzeń motoru. Ponieważ uszkodzenie motoru dało się naprawić, kapral Bieniarz kontynuuje bieg. Od przebicia gum i drobnych uszkodzeń uchronili się tylko nieliczni.

Szczegółowe wyniki pierwszego etapu przedstawiają się jak następuje: na pierwszym miejscu znajduje się patrol z zawodnikami por. Kulikowskim, plutonowym Kawiakiem i plut. Szymańskim. Z dotychczasowych trudnych do ustalenia obliczeń indywidualnych okazuje się, że na pierwszym miejscu znajduje się zawodnik Jakubowski, na drugim por. Nahorski (obaj z P. K. M. Warszawa), na trzecim Docha (Legia).

W Żurawicy na cześć zawodników odbyło się przyjęcie z udziałem władz wojskowych z dowódcą O. K. 10. Gen. Wieczorkiewiczem na czele.

Anglia w poszukiwaniu drugiej rakiety

Londyn. — Po przejściu Perry'ego do obozu zawodowców, szanse Anglii na dalsze utrzymanie pucharu Davisa znacznie zmalały. Anglia ma wprawdzie jednego bardzo dobrego tenisistę Austina, ale ten ostatni nie reprezentuje tak wysokiej klasy, jak Perry. O wiele gorzej natomiast jest ze znalezieniem drugiego singlisty. — Na ostatnich zawodach tenisowych w Bournemouth, na specjalne zaproszenie związku, wzięli udział wszyscy czołowi tenisiści Anglii. Turniej ten nie wyjaśnił jednak sytuacji. — Przeciwnie — nawet bardzo ją zagmatwał. Dotychczas Hare i Wilde uchodzili za najlepsze rakiety po Austinie, tymczasem na turnieju obaj zostali wyeliminowani już we wstępnych rozgrywkach, i to przez młodych i mało znanych zawodników. Trzeci znany zawodnik angielski Lee doszedł wprawdzie do finału, ale przegrał z Austinem w druzgocącym stosunku 6:2, 6:2, 6:0, wykazując różnicę przynajmniej jednej klasy. W tych warunkach Anglia w dalszym ciągu nie ma drugiej rakiety.

Anglia ma również kłopot z grą podwójną. Para reprezentacyjna Hughe—Tuckey przegrała na turnieju z parą Hare — Wilde 6:2, 6:4, 7:9, 6:4.

Wśród pań sytuacja zresztą nie jest lepsza. Wszystkie czołowe tenisistki zostały po kolei wyeliminowane. W finale mistrzyni Anglii Dorothy Round przegrała z chilijką Anitą Lizaną 4:6, 6:2, 6:0.

Od Redakcji „Trybuny Sportowej".

We wszelkich sprawach sportowych przyjmuje kierownik „Trybuny Sportowej" codziennie od 17-tej do 18-tej. Zainteresowani mogą w tych godzinach zgłaszać życzenia, prosić o wyjaśnienia lub pomoc w zakresie działu sportowego.

Terminarz
niedzielnych zawodów piłkarskich w Krakowie.

MISTRZOSTWA KLASY A.

Godz. 9.30 boisko Stadjon Garnizonowy. Nadwiślan—Wawel, Sędzia p. Sławikowski.

Godz. 10.30 boisko Podgórza: Zwierzyniecki—Podgórze. p. Rutkowski.

Godz. 11 boisko 20 p. p. Fablok—Krowodrza. P. Milewski.

Godz. 11, boisko Wisły, Unia—Wisła Ib. P. Landesdorfer.

Godz. 11, boisko Garbarni. Grzegórzecki—Garbarnia Ib. Sędzia p. Pryk.

Godz. 11, boisko Cracovii, Korona—Cracovia. Sędzia p. Seidner II.

Godz. 16.45. boisko Tarnovii. Makkabi — Tarnovia. Sędzia p. Berwald.

MISTRZOSTWA KLASY B.

Godz. 11, boisko 2 p. lot., Prokocim—Prądniczanka. Sędzia p. Włodek.

Godz. 11, boisko Olszy, Nowowiejski—Czarni. Sędzia p. Chmielek.

Godz. 11, boisko Jutrzenka, Metal (T) — Jutrzenka (T). Sędzia p. Seidner.

Godz. 11.15, Szkoła Podchor. Volania — Łobzowianka. Sędzia p. Mitusiński.

Godz. 14, boisko Bochnia, Skawinka—Bocheński. Sędzia p. Metzler.

Godz. 15.30. Jaworzno. Zw. Strzelecki — Victoria. Sędzia p. Mytnik.

Godz. 16, boisko 2 p. lot. Łagiewianka — Rakowiczanka. Sędzia p. Bobola.

Godz. 16, Trzebinia. Brygada—Szczakowianka. Sędzia p. Herman.

Godz. 16.30, boisko Trzebinia, Azotania—Trzebinia. Sędzia p. Bartyzel.

Godz. 17, boisko Makkabi, Kabel—Hagibor. Sędzia p. Cenzor.

Godz. 17, boisko Wisły, Sparta—Legia. Sędzia p. Scherer.

MISTRZOSTWA KLASY C.

Godz. 11.30, boisko Stadion Garniz., Płaszowianka—Wolanka. Sędzia p. Matla.

Godz. 15.30, boisko Bronowice, Sokół (Borek) — Bronowianka. Sędzia p. Jesionka

Godz. 15.30, boisko Prokocim, Juvenia—Pogoń. Sędzia p. Luberna.

* * *

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

O godz. 11, na Miejskim Stadionie odbędą się eliminacyjne zawody lekkoatletyczne z udziałem najlepszych lekkoatletów polskich. Po zawodach tych zostanie ustalona reprezentacja Polski, która wyjedzie na trójmecz lekkoatletyczny: Polska—Czechosłowacja—Grecja w Grecji.

Nowiny sportowe

Ryga. W finale mistrzostw Europy w koszykówce odbywających się w Rydze, Litwa pokonała Włochy 24:23 (11:9), zajmując pierwsze miejsce i zdobywając mistrzostwo Europy. Wicemistrzem zostały Włochy. W walce o trzecie miejsce Francja pokonała Polskę 27:24 (13:15), spychając nas na 4-te miejsce. Polska przeważała do przerwy, ale nie wytrzymała tempa do końca. W walce o 5-te miejsce Estonia rozgromiła Łotwę 41:19 (26:12) spychając dotychczasowego mistrza Europy na 6-te miejsce. Ostatnie miejsca zajęły Egipt i Czechosłowacja.

Zwycięska drużyna otrzymała nagrodę wręczoną w imieniu prezydenta państwa przez wicepremiera Skujenieksa.

* * *

Na walnym zebraniu WOZB wybrano nowy zarząd z płk. Dubrykiem na czele. W skład zarządu weszli starzy działacze Cendrowski i Zakrzewski. Postanowiono uruchomić kurs dla kierowników drużyn. Poza tym zarząd otrzymał 5 terminów na zawody zagraniczne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Müller.** **Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.**